

Z lasu na Grunwald (i do serialu)

Historię interesował się od najmłodszych lat. Kolejna pasja – leśnictwo – przyszła z chwilą podjęcia nauki w technikum leśnym. Tę pierwszą rozwija dziś z powodzeniem w bractwie rycerskim, a ostatnio zagrał nawet w serialu historycznym „Korona królów”. O przenikaniu się dwóch pasji mówi **Tomasz Bylina**, nadleśniczy Nadleśnictwa Biała Podlaska.

– Moim ulubionym okresem w historii Polski jest średniowiecze, mylnie utożsamiane z zacofaniem. To właśnie wtedy powstały pierwsze utwory piśmiennicze, budowle sakralne i obronne, którymi zachwycamy się do dziś. To wówczas rodziło się państwo polskie – podkreśla.

Zainteresowania Tomasza Byliny sięgają wczesnych lat szkoły podstawowej. – Wtedy to wciągnęły mnie książki historyczne i historia Polski. Bodajże w czwartej klasie wpadła mi w ręce powieść Karola Bunscha „Dzikowy skarb” opisująca czasy piastowskie. Potem był cały cykl tzw. powieści piastowskich – wspomina z nostalgią.

Szukając dla siebie miejsca w życiu, po ukończeniu szkoły podstawowej złożył podanie do Liceum Konserwacji Zabytków w Lublinie. – Niestety, nie otrzymałem stamtąd żadnej odpowiedzi. Być może popełniłem błąd, bo trzeba było tam pojechać.

Odkrywanie białych plam

Gdy zbliżał się czas składania dokumentów do szkoły średniej, choć nie miał leśników w rodzinie, wybrał Technikum Leśne w Białowieży. Tam odżyły wcześniejsze zainteresowania. – Od pierwszej klasy należałem do kółka historycznego prowadzonego przez znakomitą nauczycielkę historii Wierę Siemieniuk, a następnie przez Wojciecha Szymonowskiego. Było w nim kilkunastu uczniów. Opiekowałem się też izbą pamięci, w której znajdowały się eksponaty z czasów II wojny światowej, m.in. hełmy, bagnety, medale, jakieś plany i mapy. Wtedy patronem szkoły był gen. Aleksander Waszkiewicz, który urodził się w Białowieży. W ramach koła co jakiś czas spotykaliśmy się i rozmawialiśmy na tematy związane z historią. Były to jednak lata 80. i o wielu sprawach wówczas nie mówiono, choćby o napadzie sowietów na nasz kraj. Później uświadomiłem sobie,

że były to tzw. tematy poprawne politycznie. Nie poruszaliśmy np. kwestii granic po 1939 r., złożonego okresu międzywojennego, a tym bardziej pierwszej „Solidarności”. Rozumiem, że ówczesny system zastraszał ludzi – wspomina Tomasz Bylina.

– Gdy byłem w trzeciej klasie, dowiedziałem się, że mój daleki krewny – jak sam mówił – „z Piłsudskim jadł z jednego kołtła”, i zacząłem się interesować postacią marszałka Józefa Piłsudskiego. Tak pozostało do dziś. Mój krewny należał do Polskiej Organizacji Wojskowej (posiadam jego oryginalne zaświadczenie), brał udział w oswojeniu Wilna z gen. Lucjanem Żeligowskim. O Katyniu dowiedziałem się dopiero na studiach, chociaż o potyczkach z sowietami mówił mój dziadek, który walczył pod Kockiem w 1939 r. – dodaje.

Jako jedyny uczeń z trzech klas piątych zdawał historię na maturze, zaliczając ten egzamin na ocenę bardzo dobrą. – Nasza pani historyk bardzo namawiała mnie na studiowanie historii – dodaje. Nie wybrał jednak tego kierunku, bo – jak mówi – w technikum „zaraził się” przyrodą, lasem, a poznawanie tajemnic zawodów leśnika zaowocowało fascynacją leśnictwem. Podążając za nią, wybrał studia leśne w SGGW. Dziś zwraca uwagę, że czasy studenckie były dla niego także okresem po-

Fot. Arch. T. Byliny (3)



Na planie filmowym: ucztą na zamku w Wyszehradzie (Tomasz Bylina, jako dowódca straży węgierskiej, stoi obok króla węgierskiego Karola Roberta)



Tomasz Bylina z synami Jakubem i Dominikiem podczas „Wiwatów królewskich” w Międzyrzeczu Podlaskim



Tomasz Bylina (z lewej) jako dowódca straży węgierskiej z odtwórcą roli króla Kazimierza Wielkiego Mateuszem Królem (sic!) i reżyserem Wojciechem Pacyną na zamku w Wyszehradzie (w tej roli zamek w Malborku)

znawania historii najnowszej, tej prawdziwej, która kiedyś była wypaczona.

Pasje zostają w rodzinie

„Leśną pałeczkę” przejął po ojcu niedawno jego starszy syn Jakub, również absolwent Technikum Leśnego w Białowieży, dziś student i stażysta w Nadleśnictwie Biała Podlaska. On też podzielił z nim zainteresowania historią.

– Kuba, mając niespełna 10 lat, pojechał z moim bratem na rekonstrukcję bitwy pod Grunwaldem. Wrócił oczarowany i oznajmił, że też chciałby się w takie wydarzenie włączyć. Nawiązaliśmy kontakt z Chorągwią Księcia Ziemowita Mazowieckiego, tj. bractwem rycerskim zrzeszającym członków z niemal całej Polski – wyjaśnia nadleśniczy. – Zostaliśmy zaproszeni, jednak warunkiem uczestnictwa w bractwie było wykazanie się właściwym ubiorem i sprzętem, gdyż istotą rekonstrukcji jest wierne odtworzenie epoki – w naszym wypadku to przełom XIV i XV wieku.

Musieli zaopatrzyć się w ubiór z czasów średniowiecza, m.in. w specjalnie szyte skórzane buty, ubranie wierzchnie, ekwipunek rycerza, a także namiot zrobiony na bazie średniowiecznych wzorów, bowiem rekonstrukcje trwają zazwyczaj kilka dni. Wszystko to wymagało czasu, ale też nakładów finansowych.

Razem ruszamy w bój

Od kilku lat obaj biorą udział w obchodach rocznicy bitwy pod Grunwaldem, w walkach narodów, pokazach, inscenizacjach. – Z dwiema przyjaciółkami i Jakubem w poczet Chorągwi Księcia Siemowita Mazowieckiego lipiec to dla nas czas przygotowań do największego wydarzenia w Europie dotyczącego odtwarzania dziejów średniowiecza, jakim jest bitwa

pod Grunwaldem. To ukoronowanie naszej przygody z rycerstwem – podkreśla z dumą Tomasz Bylina. – Od ponad czterech lat wychodzimy do bitwy we dwóch, uczestnik rekonstrukcji musi mieć bowiem ukończone 18 lat. Czuję ojcowską dumę, gdy w bój ruszamy obok siebie – dodaje.

Podkreśla przy tym, że jak najwierniejsze odtworzenie epoki wymaga wczucia się w ówczesne realia, co dla laika stanowi nie małe wyzwanie. – Inszenizacja bitwy jest odtwarzana zawsze w sobotę, ok. 15 lipca. Gdy tylko usłyszymy „Bogurodzicę”, mimo dwudziestu kilku kilogramów uzbrojenia na sobie z radością ruszamy na Krzyżaków – mówi ze śmiechem.

Leśnik z nietypową pasją podkreśla, że w tym wszystkim ważna jest także umiejętność dzielenia się nią z innymi, przekazywania wiedzy i doświadczenia. Ojciec i syn uczestniczą w pokazach walk rycerskich, opowiadają o rycerstwie, epoce, kulturze. Biorą udział w różnego rodzaju imprezach szkolnych i plenerowych. – Do tej pory współpracowaliśmy m.in. ze szkołami w Cieciborze Dużym i w Grabanowie, a także z parafią w Białej Podlaskiej. Swój czas poświęcamy w ramach urlopów, ale gdy widzimy zachwyt w oczach dzieci i radość z możliwości włożenia hełmu czy zbroi, walki na miecze czy też wysłuchania ciekawych opowieści – nigdy nie żałujemy.

Pracując w Nadleśnictwie Biała Podlaska, starają się kultywować tradycję rycerską, a przy okazji promować Lasy Państwowe. – Zabieramy ze sobą baner nadleśnictwa. W ubiegłym roku byliśmy np. na „Wiwatach królewskich”, które upamiętniają pobyt króla Kazimierza Jagiellończyka w Międzyrzeczu Podlaskim. Gościliśmy także na pikniku rodzinnym w Kalilowie, gdzie nasz namiot rycerski stanął obok namiotu nadleśnictwa.

Na węgierskim dworze

Pod koniec stycznia tego roku na zaproszenie, i tym razem z córką Magdaleną, pan Tomasz wziął udział w zdjęciach do serialu „Korona królów”. – Casting odbył się na zamku w Sztumie. Mimo że poszukiwani byli mężczyźni w moim wieku, zabrałem ze sobą córkę jako osobę towarzyszącą. Od razu zaproponowano mi rolę dowódcy straży węgierskiej. Po usilnych namowach jednego z reżyserów Magda również zgodziła się zagrać w filmie. Zdjęcia odbyły się na zamku w Malborku, który miał przedstawiać stolicę Węgier, a więc dwór króla Karola Roberta i Elżbiety Łokietkówny, i trwały trzy dni. Każdy rozpoczynał się o 6.00 rano, a kończył po kilkunastu godzinach. Jednak nikt nie był zmęczony – snuje opowieść.

A jak na tę niecodzienną sytuację zareagowali współpracownicy? Leśnik-rycerz dzieli się ciekawostką: – Przed kręceniem ujęć poproszono mężczyzn, aby się nie golili. Tak więc przez dwa tygodnie chodziłem do pracy z zarostem, powiększającym się z dnia na dzień. Pamiętam spojrzenia pracowników i pytania: co się stało? Trzymałem jednak wszystkich w niepewności. Niektórzy nie wiedzą do dziś – śmieje się nadleśniczy.

– Kilka dni na planie było dla mnie i Magdy wspianiem przeżyciem i kolejnym doświadczeniem – wyjaśnia. – W różnego rodzaju pokazach rycerskich pomagają nam już najmłodszy syn Dominik, który niebawem wzmocni nasz poczet rycerski pod Grunwaldem – podsumowuje Tomasz Bylina. 🌀

Małgorzata Kołodziejczyk